Nr. 122

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, sobota 4 czerwca 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk., w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Kruki i wrony

Zaledwie Polska z martwych powstała, jeszcze się nie zdołała otrząsnąć na dobre z półtorawiekowego letargu, jeszcze nie zleczyła swych ran i głębokich szczerb, zadanych jej podziałem i długą niewolą i nie dotarła jeszcze świadomość radosna istoty tego faktu do najgłębszych warstw zbiorowej duszy narodu i zarazem świadomość wynikających z niego konsekwencyi, a przedewszystkiem **obowiązków**, — a już oto w Europie kraczą nad kolebką tej nowej Polski złowróżbne i niecierpliwe kruki i wrony!...

Doniosły niektóre z amerykańskich pism w dniach ostatnich, że zasadniczym motywem stosunku Anglii i Włoch do Polski w ogólności, a w sprawie Górnego Śląska w szczególności, jest **niewiara** w trwałość bytu państwowego Polski!... W angielskim i włoskim rządach ma podobno poważnych zwolenników mniemanie, że byt państwowy Polski **nie przetrwa lat nawet trzydziestu**, lecz, że Polska znów padnie w ciągu tego czasu ofiarą jednego ze swych łakomych i groźnych sąsiadów: Niemiec lub Rosyi...

Przypuszczam, że niejeden nietylko z polskich mężów stanu, ale i z pośród przeciętnych, rozumnych i trzeźwych w Polsce śmiertelników, jeśli i znalazł w polskich pismach wzmiankę z wspomnianem wyżej doniesieniem amerykańskich pism, to przeczytawszy, przeszedł nad wzmianką do porządku dziennego z lekceważącem machnięciem ręką: od tego są kruki i wrony, by krakały, i na to niema żadnej rady!... I miałby może w tem łatwem odmachnięciu się od czarnych proroctw racyę, gdyby nie pewne, mnożące się z dnia na dzień oznaki, że te złowróżbne przewidywania angielskich i włoskich mężów stanu nie są pozbawione pewnej racyi, a przynajmniej logiki. Na czemś bowiem muszą opierać swe przewidywania owi mężowie stanu, którzy bezpośrednio po swem zwycięstwie wytyczają wszakże dziś nowe w Europie granice. Czy na obecnej czy przyszłej potędze Niemiec lub Rosyi? Czy wyłącznie na przewidywanej z góry, więc chronicznej słabości Polski? Czy też i jedna i druga przesłanka poprzedza w ich rozumowaniu ten okrutny wniosek?

Rozważmy ten problem nieco bliżej, a okaże się, że nie jest on wcale zawiłym, a zarazem, że ma on dla Polski pierwszorzędnej wagi znaczenie.

Rosya leży dziś jako państwo na poły w gruzach i jej przyszła potęga pozostanie chyba na długo jeszcze tajemniczym znakiem zapytania. A budowanie przewidywań na przyszłość dalszą — na tak sypkim gruncie, jak rosyjski obecnie, i w dodatku w epoce gwałtownych i nieoczekiwanych wstrząśnień i radykalnych w Europie przemian, nie godzi się z trzeźwym i chłodnym sposobem rozumowania angielskich mężów stanu. Przypuśćmy zresztą, że z obecnych gruzów wstanie, jak Feniks z popiołów, nowa odrodzona i silna Rosya, więc jedynie możliwa i powszechnie już dziś przewidywana rosyjska demokratyczna republika chłopska. Czyż rosyjski chłop zechce sięgać w czysto imperyalistycznych intencyach po gęsto zaludnione, nie mające ni kęsa wolnej ziemi i etnograficznie obce mu obszary na Zachodzie, w Polsce?... Samo to przypuszczenie wydaje mi się absurdem tak wielkim, że i zwalczanie go uważałbym za zbyteczne. Pewny jestem, że i w przewidywaniach angielskich polityków odnośnie przyszłości Polski obawa co do roli Rosyi usiłuje tylko zamaskować sens ich istotny...

Pozostają przeto Niemcy... Wypadałoby więc z powyższego, że angielsko-włoskie przewidywania liczą się z żywą wciąż i dziś i w przyszłości siłą ekspanzyi Niemiec i — z chroniczną słabością **osamotnionej Polski**.. Coprawda, co się nas samych tyczy, to dajemy co dnia zbyt wiele powodów, by nas w Europie nie traktowano poważnie, by nas lekceważono i nie liczono na nasze państwowe sukcesy i w przyszłości... Sposób, w jaki zabieramy się do budowania państwa, nasza krzykliwość, dyletantyzm, dziecinna papugowatość — budzą w Europie śmiech lub politowanie, tylko nie zaufanie do naszej przyszłości. Lecz czyżby przy tem wszystkiem ci właśnie, co zwyciężyli, co hardy kark Niemców do ziemi przygięli, co budują dziś nową Europę środkową wraz z Polską, — czyżby ci angielscy mężowie stanu i ci z aliantów, co dzielą ich trudy i troski i przewidywania, tyczące się przyszłości Polski, tak mało mieli zaufania w swoje własne siły, iż boją się już dziś, na drugi nieomal dzień po zwycięstwie, rozbicia ich dzieła już w najbliższej przyszłości?... Czyżby już dziś przewidywali swą bezsilność w wypadku, jeśli Niemcom spodoba się naruszyć ten stan rzeczy, który im zwycięzca narzucił? Byłżeby to fakt rzeczywisty, czy też kłamstwo obłudne, maskujące **zasadniczą zmianę frontu Anglii i Włoch** i nowy niemniej jak przed wojną **głęboki rozłam wśród państw w Europie i rozbieżność ich egoistycznych interesów** ponad sojusze i podkreślane co dnia tak szumnie braterstwa broni i sentymenty?... I oto, gdzie tkwi problem ważny dla nas i zarazem punkt ciężkości złowróżbnych proroctw angielsko-włoskich, tyczących się przyszłości Polski? Wie o tem dobrze każdy trzeźwo myślący i oryentujący się w międzynarodowych stosunkach polityk w Europie, że Polska **sama** — tak dziś, jak i za lat trzydzieści, — nie w sile będzie sprostać atakowi Niemiec, których potęga, i dziś tylko pozornie złamana, jutro znów w całej wczorajszej odrodzić się może grozie. Czyżby więc angielscy i włoscy mężowie stanu chcieli nas **przestrzedz**, żebyśmy ostatecznie przestali na ich pomoc liczyć w ciężkiej dla nas chwili, którą już w niedalekiej przewidują przyszłości?... Tak, nie inaczej; w ich przewidywaniu tkwi ostrzeżenie i groźba: **co burze wam wczoraj dała, jutro wam nowa burza zabrać może!...**

I ostrzeżenie to winno wreszcie trafić w każde serce polskie, które jeszcze nie spłonęło doszczętnie w ogniu samolubnej chciwości, jednodniowej ambicyi, nie utonęło w morzu tych niezliczonych kłamstw, frazesów i illuzyj, któremi karmimy się na codzień i od święta. Jedynie **wnętrzna siła**, tj. ta, która tkwi w samym narodzie i państwie niezależnie od jego związków i interesów zewnętrznych, jedynie **siła moralna** pozwoliła wynieść Niemcom z pogromu zdolność do dalszego życia i rozwoju, i czyni ich, choć osamotnionych, i dziś i na przyszłość groźnymi dla tych, których na swej drodze spotkają. I przeciwstawić jej może będziemy musieli już w najbliższej przyszłości jedynie **naszą własną samotną siłę** — może nawet wbrew interesom naszych „zbawców i opiekunów" wczorajszych!... O tem zapominać nam ni na chwilę nie wolno. **ps.**

Teka spraw zagranicznych jeszcze nieobsadzona

Kandydatura p. Paderewskiego. — Rozwiązanie dopiero za 7 dni. — Obsadzenie tek aprowizacyi i pracy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 czerwca.

Wczoraj p. Dubanowicz na ministra spraw zagranicznych wysunął kandydaturę p. Paderewskiego. Kandydatura ta wywołała **jak najfatalniejsze wrażenie** we wszystkich stronnictwach, nie wyłączając endecyi. Prasa warszawska kandydaturę p. Paderewskiego potraktowała **ironicznie**, zaznaczając, że Dubanowicz wysunął raczej **panią** Paderewską niż **pana** Paderewskiego. Kandydaturą Paderewskiego dotknięty został nieprzyjemnie także p. Witos, wobec tego Dubanowicz w drugiej z nim konferencyi oświadczył, że kandydatury tej nie stawia jako ultimatum, ale jako — życzenie Zjednoczenia. Okazało się jednak, że Zjednoczenie **niema prawa stawiać żadnych kandydatur**, a to wobec uchwały czterech stronnictw, która głosi, że kandydaturę powinien wysunąć Witos, a stronnictwa wobec jego kandydata zajmą stanowisko. Jak się dowiaduje Wasz korespondent, sprawa obsadzenia ministerstwa spraw zagranicznych nie będzie rozwiązaną wcześniej, **niż w przeciągu 7 dni.**

Dziś w godzinach południowych p. Witos odbył konferencyę z posłem Federowiczem i Baworowskim. Witos oświadczył, że dziś zostaną przedstawieni Naczelnikowi państwa kandydaci na ministrów pracy i aprowizacyi. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, ministrem pracy zostanie p. **Darowski**, zaś na ministra aprowizacyi wysunięto kandydaturę p. **Michalskiego**, prezydenta m. Kalisza, który po odbytej dziś konferencyi z p. Witosem zgodził się przyjąć to stanowisko.

Ogłoszenie konstytucyi

(PAT). **Warszawa, 2 czerwca.**

Wczoraj w numerze 44 Dziennika Ustaw z dnia 1 czerwca ogłoszono konstytucyę, uchwaloną przez Sejm w dniu 17 marca b. r.

Nowy minister pracy

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa wystosował do prezydenta ministrów Witosa pismo następujące: Przychylając się do wniosku Pańskiego, mianuję dyrektora departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Ludwika **Darowskiego** ministrem pracy i opieki społecznej.

Poseł Brazylii w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przybył tu nowomianowany poseł brazylijski p. de Silva.

Nominacya ministra aprowizacyi

Warszawa. (PAT). Na wniosek prezydenta ministrów Naczelnik państwa zamianował ministrem aprowizacyi Jana **Michalskiego**, prezydenta miasta Kalisza.

Zakończenie rokowań polsko-rumuńskich

Warszawa. (PAT) W dniu 3 b. m. opuszcza Warszawę rumuńska delegacya gospodarcza.

Przed zebraniem się Rady najwyższej w sprawie Górnego Śląska

Paryż. (PAT). Rząd angielski dotychczas nie odpowiedział jeszcze na notę francuską, doręczoną w poniedziałek.

Wymiana poglądów

Paryż. (PAT). Wymiana poglądów między sprzymierzeńcami w sprawie Górnego Śląska odbywa się nadal **w bardzo ożywionem tempie.** „Journal" dowiaduje się, że w odpowiedzi rządu angielskiego na ostatnią notę Brianda, domagającą się poczynienia wspólnej demarche u rządu berlińskiego, lord Curzon będzie usiłował przedstawić wielkie usługi oddane sprawie i tezie francuskiej przez ambasadora angielskiego w Berlinie, lorda Abernona.

O projekt włoski

Paryż. (PAT). „Petit Journal" zwraca uwagę na ożywienie rokowań francusko-włoskich w sprawie pojednawczego projektu hr. Sforzy. Briand konferował wczoraj w tej sprawie dwakroć z ambasadorem włoskim w Paryżu p. Bonin Longaro.

Kanclerz niemiecki o Górnym Śląsku

Berlin. (PAT). Wczoraj w parlamencie niemieckim kanclerz Rzeszy dr Wirth wygłosił mowę, w której po omówieniu sytuacyi gospodarczej Niemiec poruszył sprawę górnośląską. Kanclerz zapewniał, że nawet przyjaciele Polaków stwierdzają, że Polska nie jest zdolna do administrowania Górnym Śląskiem(?) wysoko rozwiniętym pod względem przemysłowym. Pozatem Polska sama jest w posiadaniu bogatych pokładów rudy żelaznej i węgla, które może doskonale wydobywać, zamiast wyciągać ręce po cudze(!) dobro. Briand mówi stale o duchu demokratycznym, ale nieustannie grozi się okupacyą nowych terenów niemieckich i nowemi sankcyami, a na Górnym Śląsku wojska francuskie bratają się z powstańcami. Górny Śląsk będzie egzaminem, czy zwycięscy myśli poważnie o urzeczywistwieniu demokracyi Niemiec. Zwycięstwo dyktatury, upostaciowione w osobie pana Korfantego na Górnym Śląsku, będzie „ciosem śmiertelnym" dla demokratycznego rozwoju Niemiec.

Porozumienie w strejku naftowym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

(PAT) **Warszawa, 2 czerwca.**

Dziś układy między reprezentantami pracodawców i robotników naftowych doprowadziły **do porozumienia.** Strejk zostanie prawdopodobnie **w sobotę zakończony.**

Nota Cziczerina w sprawie posła rosyjskiego w Warszawie

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Cziczerin nadesłał do ministerstwa spraw zagranicznych następującą notę: Książe Sapieha, minister spraw zagranicznych. Mam zaszczyt prosić o wydanie koniecznych rozporządzeń do przyjęcia w Warszawie **Karachana**, zastępcy komisarza spraw zagranicznych, mianowanego jako upełnomocnionego przedstawiciela RSFRS przy Rzeczpospolitej polskiej. Prosimy o zawiadomienie nas, czy w pierwszych dniach czerwca daną mu będzie możność przyjazdu do Warszawy i urządzenia swojej ambasady.

Rząd rosyjski, pełen niewyczerpanej chęci ustalenia na zasadach stałych i ostatecznych przyjaznych sąsiedzkich stosunków między dwoma narodami, które przez traktat ryski wyrzekły się dawnej stuletniej walki, uprasza rząd polski o udzielenie całkowitego swego poparcia obywatelowi Karachanowi, którego misya w Polsce polegać będzie na wprowadzeniu w życie tej polityki oraz na zrealizowaniu dążeń pokojowych, które znalazły swój wyraz w traktacie ryskim. Komisarz ludowy do spraw zagranicznych **Cziczerin.**

W odpowiedzi podsekretarz stanu Jan Dąbski wysłał dnia 1 czerwca następującą notę: Do komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina: Otrzymawszy depesze komisarza ludowego do spraw zagranicznych z dnia 25 maja, mam zaszczyt zawiadomić rząd RSFRS, że spodziewamy się przyjazdu rosyjskiego przedstawiciela dyplomatycznego do Warszawy w tymsamym czasie, gdy nasz charge d'affaires będzie mógł się udać do Moskwy. Mając na względzie trudności natury czysto technicznej a w szczególności konieczności wynalezienia siedziby odpowiedniej dla przedstawicielstwa rządu RSFRS, sądzimy, że w ciągu najbliższych tygodni, będziemy mogli ułatwić przyjazd przedstawicielstwa jego do Polski i należyte jego zainstalowanie w Warszawie. Rząd polski, mając na względzie najszybsze nawiązanie stosunków przyjaznych sąsiedzkich opartych na wzajemnem zaufaniu i życzliwości, udzielać będzie wszelkiej pomocy i w działaniu przedstawicielowi Rosyi przy realizacyi warunków traktatu pokojowego ryskiego, który stanowić winien trwałą podstawę ustosunkowania się dwóch sąsiadujących narodów, przechodzących po wiekowych walkach do pokojowego współżycia. Podsekr. stanu **Dąbski.**

O repatryacyę jeńców i uchodźców z Rosyi

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych wyjaśnia, że pismo prezesa delegacyi polskiej komisyi mieszanej dla spraw repatryacyi w Warszawie z dnia 28 maja, wystosowane do delegacyi rosyjsko-ukraińskiej brzmi jak następuje: 28 maja 1921 409/21. Powołując się na list nasz z dnia 24 bm. Nr. 345/21, domagający się od WPanów według artykułu 26, 27 i 38 uporządkowania ilości i kategoryi wysyłanych z Rosyi osób podpadających pod artykuł pierwszy układu o repatryacyi w określonym terminie, mam zaszczyt zakomunikować Panom, że aczkolwiek od chwili ukonstytuowania się komisyi mieszanej do spraw repatryacyi upłynęły już 4 tygodnie w dniu 27 maja, jednakże stan faktyczny po dzień dzisiejszy przedstawia się jak następuje: Polska strona komisyi mieszanej wysłała 21.646 osób do Rosyi, rosyjsko-ukraińska strona komisyi mieszanej przysłała 11582 osób do Polski.

Z powyższego wynika, że stwierdzony przez nas od początku akcyi repatryacyjnej niedobór ze strony delegacyi rosyjsko-ukraińskiej, który wynosił 9.835 osób, zamiast się zmniejszyć zwiększył się i wynosi obecnie 10.064 osób. Niezależnie od tego nie został dotąd uruchomiony ani jeden transport osób cywilnych wbrew artykułowi 26 układu o repatryacyi.

Wobec powyższego stanowiska WPanów delegacya polska, opierając się niezłomnie na wzajemności i widząc bezskuteczność swoich pisemnych przypomnień, czuje się zmuszoną zgodnie z uprzedzeniem Panów w tej sprawie do wydania zarządzeń **o wstrzymaniu ruchu transportów jeńców wojskowych** aż do chwili konkretnej i wyraźnej odpowiedzi delegacyi rosyjsko-ukraińskiej, popartej rzeczowymi dowodami, któreby nas przekonały, że delegacya rosyjsko-ukraińska pragnie wypełnić układ repatryacyi, gdyż dotychczasowe wszelkie pozory wykazują, że tylko polskiej stronie należy na ścisłem wykonaniu traktatu. Stanisław Korczak, prezes delegacyi polskiej do komisyi mieszanej do spraw repatryacyi w Warszawie.

O handel polsko-rosyjski

Warszawa. (PAT) Przedstawiciele kupiectwa tutejszego zwrócili się do władz z memoryałem o dopuszczenie ich do udziału w pracach komisyi rozrachunkowej z Rosyą sowiecką, która to komisya powołana została na podstawie traktatu ryskiego. Prośbę swoją motywują kupcy tą okolicznością, że przemysł i handel polski posiada w Rosyi olbrzymie aktywa, które należy wywindykować.

Wyrok przeciw Bankowi kupiectwa polskiego

Warszawa. (PAT) „Kuryer Polski" donosi: W sprawie Banku kupiectwa polskiego zapadł wczoraj wyrok, mocą którego skazano oskarżonych: Feliksa Mazurkiewicza na 3 miesiące aresztu, Józefa Zatchera na 2 tygodnie aresztu i grzywnę 100.000 marek z zamianą na 6 miesięcy aresztu, Wacława Zmudzkiego na 10.000 marek grzywny z zamianą na areszt jednomiesięczny.

Komisye sejmowe

(PAT) **Warszawa, 2 czerwca**

Komisya **robót publicznych** uchwaliła projekt ustawy o rozszerzeniu sieci dróg państwowych z powodu przyłączenia do Polski na zasadzie traktatu ryskiego ziem wschodnich. Sieć nowych dróg państwowych na ziemiach wschodnich wynosi 5098 km na dawnem terytoryum Rzeczpospolitej, uzupełnienie sieci dla połączenia z temi nowymi drogami wynosi 569 km, razem 5667 km. Ponieważ zaś ustawa z dnia 20 grudnia 1920 r. przewiduje długość sieci w nowych granicach na 10.500 km, zatem długość całej sieci dróg państwowych z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego wynosi 16.157 km.

Komisya **wojskowa** w związku z interpelacyą przewodniczącego co do ukazywania się kapitana Mroczka publicznie w mundurze oficera wojsk polskich, uchwaliła na wniosek posła tow. Liebermanna rezolucyę, wzywającą ministra spraw wojskowych do wyjaśnienia zaniedbań, które sprawiły, że zasądzony za olbrzymie przekupstwa kapitan Mroczek **po odsiedzeniu kary więziennej nadal plastuje godność oficera polskiego,** wywołując przez to publiczne zgorszenie. Komisya wysłuchała sprawozdania nadzwyczajnej komisyi rewizyjnej **o nadużyciach kolejowych,** o marnowaniu koni wojskowych z powodu niedostatecznej pieczy, o nadużyciach przy zaopatrywaniu armii w skóry i obuwie. Uchwaliła zwrócić się do ministra spraw wojskowych i ministra sprawiedliwości z wezwaniem, aby przygotowali i złożyli sprawozdanie w przedmiocie dalszego toku spraw skierowywanych do sądów wojskowych i cywilnych przez nadzwyczajną komisyę rewizyjną.

Komisya **aprowizacyjna** rozpatrywała wniosek posła Raucha co do wywozu jaj. Dyskusyę odroczono.

Komisya **miejska** uznała na zasadzie memoryału i petycyi związku miast oraz sprawozdania przewodniczącego za konieczne wyłuszczenie **katastrofalnego stanu miast** na plenum Sejmu. Następnie prowadzono w dalszym ciągu rozprawę szczegółową nad projektem ustawy **o rozbudowie miast.**

Komisya **skarbowo-budżetowa** i przemysłowo-handlowa rozpatrywała na posiedzeniu poufnem projekt polsko-francuskiej umowy naftowej.

—ooo—

Dymisya gabinetu austryackiego

Wiedeń. (PAT) Gabinet Mayra podał się wczoraj do dymisyi. Prezydent republiki przyjął dymisyę i powierzył gabinetowi tymczasowe prowadzenie dalszych agend.

Przeciw przyłączeniu się Austryi do Niemiec

Wiedeń. (PAT) „Politische Korrespondenz" dowiaduje się, że przedstawiciel Jugosławii Rasicz zjawił się u kanclerza dra Mayra i złożył imieniem swojego rządu oświadczenie, że Jugosławia przyłącza się do protestu aliantów przeciwko akcyi za przyłączeniem do Niemiec.

Przed ustąpieniem Cziczerina

Londyn. (PAT) „Morning Post" potwierdza wiadomość o zamianowaniu Litwinowa podsekretarzem dla spraw zagranicznych w miejsce Karachana. Zamianowanie to jest tylko przygotowaniem dla zastąpienia Cziczerina przez Litwinowa w charakterze komisarza ludowego dla spraw zagranicznych. Cziczerin popadł definitywnie w niełaskę, dni jego są policzone.

Walka Trockiego z Leninem

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa dowiaduje się z Moskwy, że grupa Trockiego i Bucharina przygotowuje **atak na Lenina** na kongresie zawodowym. Żąda on zniesienia koncesyi dla cudzoziemców i wyrzeczenia się polityki ugody z kapitałem zagranicznym. Z drugiej strony Lenin usiłuje uwolnić się od rządów komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki.

Bawarya przeciw rozbrojeniu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Berlina nadchodzą wiadomości, że rząd bawarski nie chce wykonać postanowień o rozbrojeniu. Oficerowie z misyi angielskiej domagają się, aby rząd bawarski wykonał te postanowienia, tłómacząc, że w razie dalszego oporu Francya i Anglia będą musiały obsadzić zagłębie Ruhry.

—ooo—

Prawo samostanowienia narodów

Jedną z naczelnych zasad, które prezydent Wilson ogłosił światu przed podróżą swą na Kongres pokojowy w Paryżu, było prawo narodów do stanowienia o swym losie. Nie wolno — mówił prezydent — rozporządzać się narodami i krajami jak jakimś towarem, przyczem obojętnem jest, czy chodzi o wielkie czy małe narody, gdyż każdy ma prawo urządzić się wedle swej woli.

Jak wiele innych szumnych teoryi Wilsona, tak i teorya o samostanowieniu narodów doznała kompletnego fiaska w praktyce, gdy aeropag złożony z przedstawicieli zwycięzców zasiadł w Wersalu do ułożenia pierwszego wielkiego traktatu pokojowego. Rozporządzano się narodami i krajami wedle tejsamej metody, jaką kierowali się dziedziczni monarchowie. Ci uważali kraje i zamieszkujące je ludy za swą prywatną własność, którą na mocy „łaski bożej" mogli rozporządzać wedle swej woli; zwycięzcy zaś dzielili i krajali kraje i narody jak rzecz martwą, nie kierując się bynajmniej zasadami a wyłącznie swym egoistycznym interesem państwowym.

W ten sposób zdarzyło się, że Polsce nie przyznano Górnego Śląska mimo jego niewątpliwej polskości i mimo wyraźnie objawionej ludności; w ten sposób trochę później oderwano od Polski kawał Śląska cieszyńskiego, biorąc na uwagę jego kopalnie i fabryki a nie żywy lud; w ten sposób odłączono od Węgier 4 miliony Węgrów i oddano ich pod panowanie Czechów, Rumunów i Jugosławii i w ten sposób podzielono też Bałkan, gdzie Turków i Bułgarów oddano pod panowanie Serbów i Greków. Bo, jeszcze raz trzeba zaznaczyć, że nie zasady i nie sprawiedliwość były tu regułami, które kierowały postępowaniem pp. Clemenceaua, Lloyda Georgea, Wilsona i Orlanda, lecz „racya stanu", która kazała im wzmocnić dzisiejszych sojuszników kosztem wczorajszych wrogów.

Klasycznym przykładem podeptania prawa ludów stanowienia o swym losie jest Austrya. Po rozpadnięciu się monarchii Habsburgów powstało na jej gruzach śmieszne państewko o 6 milionowej ludności ze stolicą dwumilionową, czyli — jak je nazwano — dziecko z olbrzymią głową. Państwo to, odcięte od morza, pozbawione węgla, obarczone olbrzymim długiem wojennym, nie mogące z własnych zbiorów wyżywić się, zdane zostało na łaskę i niełaskę zwycięzców, którzy za każdy dostarczony wagon zboża kazali sobie płacić koncesyami politycznymi i — dziełami sztuki. Cóż dziwnego, że ludność chcąc wyzwolić się z pod tej kosztownej a nie zapewniającej przyszłości opieki, poszukała sobie jedyne możliwe wyjście, chcąc połączyć się z wielkiem — mimo klęski — państwem niemieckiem? Ludność Austryi jest czysto niemiecka i dążenie jej do połączenia się z Niemcami jest prostem wprowadzeniem w życie zasady o samostanowieniu narodów. Co innego jednak zasada, a co innego polityka — i ta naturalnie przytłumiła pierwszą.

Głównie Francya, a w jej ogonie „mała ententa" (Czechy, Rumunia, Jugosławia i Włochy) sprzeciwiają się przyłączeniu się Austryi do Niemiec. Francya, która przez odebranie Alzacyi i Lotaryngii, przez pośrednią pomoc Polakom i Duńczykom w odebraniu ich własności osłabiła państwo niemieckie liczebnie, aby — co jest zasadniczym postulatem polityki francuskiej — bodaj w części wyrównać różnicę między 60 milionowemi Niemcami a 40 milionową Francyą. To też nie może dogadzać jej zasilenie Niemiec nowymi 6 milionami ludzi i dlatego dążenie do połączenia się powstrzymuje wszystkimi stojącymi jej do dyspozycyi środkami.

Innymi pobudkami kieruje się mała ententa. Dla niej — głównie dla Czech i Jugosławii — przyłączenie się Austryi do Niemiec jest groźbą rewindykacyi na rzecz Niemiec północnych przez Niemców zamieszkałych Czech, oraz Karyntyi i części Krainy zamieszkałych przez Niemców, a przyznanych Jugosławii. Włochy zaś boją się o południowy Tyrol. Z tych powodów Francya i mała ententa groźbą okupacyi Austryi razem z Wiedniem wstrzymują ludność Austryi od wykonania swej woli, a nawet przeprowadzone w ubiegłą niedzielę głosowanie w Salzburgu i zapowiedziane na 3 lipca głosowanie w Styryi wzięły za okazyę do wywarcia presyi na rządzie wiedeńskim, popychając go — wobec bezsilności jego wobec woli ludności — do dymisyi.

Z góry było do przewidzenia, że zasada samostanowienia ludów pozostanie tylko frazesem. Jakże można np. od Anglii spodziewać się respektowania tej zasady, którą tak brutalnie depce w Irlandyi, w Egipcie, w Indyach? Albo jak mogą Włochy stosować się do zasady, której wprowadzenie w życie zmusiłoby je do wydania nabytków słowiańskich i niemieckich w Dalmacyi, Istryi, Tyrolu? To też nikt nie przejmuje się już zbytnio jeszcze jednem kopnięciem zasady, gdy widziało się tyle wykroczeń przeciw różnym zasadom i przeciw zdrowemu rozsądkowi.

Dla nas przykład Austryi powinien być nauką i przestrogą. My też zostaliśmy w swych prawach dotknięci pogwałceniem zasady o stanowieniu ludów o swym losie; i my mamy nasze rany na obu Śląskach, na Pomorzu, w Warmii itd. Dlatego, nie chcąc dopuścić do utrwalenia tej krzywdy i może jeszcze dalszych — wszak sprawa Galicyi wschodniej i Wilna dotąd jest nierozstrzygniętą! — powinniśmy wszędzie występować w obronie tej zasady w myśl maksymy: co mnie dziś spotkało, może ciebie jutro spotkać. Los Austryi jako takiej może nam być obojętny, ale udały gwałt może zachęcić do popełnienia podobnego i na innym, szczególnie słabym i niezgodnym.

if.

Rokowania polsko-litewskie
na lepszej drodze

Ogłoszony niedawno plan Hymansa, zmierzający do uregulowania całokształtu problemu litewskiego wywołał konsternacyę w tych obozach, które dotychczas żonglowały Wilnem, czyniąc sobie z losów tego miasta narzędzie agitacyjne, nie dlatego bynajmniej, aby w istocie przyszłość jego miały na pieczy. Obozy te oczywiście nie chcą słyszeć o rokowaniach na podstawie projektu Hymansa. Nacyonaliści litewscy odrzucają a limine wszelką myśl o ustępstwach. Według ich stanowiska Litwa całkiem niepodległa, tj. nie związana niczem z Polską (o innych związkach i zależnościach na razie przemilcza się) musi mieć za stolicę Wilno i to jest postulat, od którego nie może odstąpić. Lecz, że nie chodzi im w istocie bynajmniej o Wilno, tego dowodem fakt, że równocześnie stają na stanowisku zupełnej rezygnacyi z Wilna w razie, gdyby ceną jego otrzymania było wejście w łączność z Polską.

Obecnie bowiem nie mają najmniejszych szans na wymuszenie czy wywalczenie na Polsce Wilna drogą siły, a chyba nie mogę się łudzić możliwością powrotu warunków z lata 1920 roku, które ich doprowadziły do przejściowej okupacyi grodu Gedymina. Podobnie i nacyonaliści polscy przekreślają a limine możność porozumienia polsko-litewskiego, przerzucając się jednak w danych momentach od skrajnego maksymalizmu do skrajnego minimalizmu, od żądania inkorporacyi nietylko Wilna, ale i Dyneburga oraz Mińska do aprobaty... linii Curzona, jak udowodniły wypadki z owego pamiętnego lata 1920 r. Po obu zaś stronach nie widać żadnej myśli politycznej, widnieje tylko żądza wiecznej wojny, będącej karmą dla licznych działaczy politycznych, wojujących nacyonalizmów. Oczywiście obie strony nawet,

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIESC Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOSCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

41

Duchamp podniósł wzrok, trochę zdumiony lodowatym tonem odpowiedzi, niemniej odparł z wdziękiem:

— Zbyt pan skromny. Rzeźba tego wielkiego ptaka...

Urwał, wpatrując się w rzźbę z coraz większem zainteresowaniem i podziwem.

— Czy to pańskie dzieło? Ale to zastanawiające. Zapewniam pana, że to zastanawiające. Pan ma prawdziwy talent, niewątpliwie.

— Bardzo pan łaskaw — rzekł Włodzimierz głosem, będącym przestrogą, że nie należy rozmowy tej kontynuować.

Francuski gość rzucił nań zdumione spojrzenie.

— Pardon! — mruknął — jestem niedyskretny.

Oliwia rozpaczliwie starała się interweniować. Wszystko to było dla niej nieznośnie bolesne; uczepiła się więc spiesznie pierwszego lepszego przedmiotu, który jej przyszedł na myśl.

— Do księcia Repnina byłaby podróż zbyt uciążliwa na jeden dzień, nawet bez tej słoty i przygód po drodze.

— Tak; toteż zanim ruszyłem w drogę, pytałem, czy w razie potrzeby będzie można gdzieś zajechać; powiedziano mi jednak, że niema tu żadnego zajazdu. W przeciwnym razie nie śmiałbym przecież wtargnąć w ten sposób do prywatnego domu. Nawet po tej przygodzie, furman bardzo się wahał, czy można państwo tak inkomodować.

— To nie o to chodzi — odparł Włodzimierz taksamo sztywnie, jak poprzednio. — Uczciwość nakazuje mi powiedzieć panu, że dom ten jest omijany. Pan, jako cudzoziemiec i człowiek sławny, nie będzie narażony na przykrości z powodu spędzenia tu jednej nocy, niemniej policya może od pana zażądać wyjaśnień. Jestem pod dozorem, jako politycznie podejrzany i były więzień.

Malarz początkowo słuchał z pewnem pomieszaniem, później twarz jego nagle się rozjaśniła.

— To dla mnie zaszczyt — rzekł, wyciągając rękę. — My, ze starszego pokolenia we Francyi, cierpieliśmy również. Najlepsi przyjaciele mej młodości umarli w Nowej Kaledonii, a ja... ja, który do pana mówię... — Wzruszył ramionami. — Ja miałem szczęście ujść uwadze. Przeżyłem tamtych, by malować.

Teofilakta zapukała do drzwi, a Włodzimierz odebrał od niej tacę.

— Pokój pana gotowy — rzekł, a moja ciotka sądzi, że po tej podróży w deszczu powinienby się pan napić gorącego wina.

Gdy brał ze stołu tekę, by zrobić miejsce dla tacy, jeden z kartonów wysunął się i upadł na ziemię, a gość schylił się, by go podnieść. Był to jeden ze szkiców głowy Stieńki Razina.

— Tiens! — rzekł Duchamp.

Przypatrywał się przez chwilę, poczem zwrócił się do Włodzimierza bez cienia swej paryskiej grzeczności.

— Wszak... nie pan to robiłeś? — spytał głosem ostrym, wzburzonym.

— Ja to rysowałem... dawno, gdy jeszcze byłem młody.

— A inne? Czy mogę je oglądać?

Twarz Włodzimierza stała się biała, a nozdrza drżały mu nerwowo.

— Jeśli pan sobie życzy — rzekł, kładąc tekę na stole. — Ja... kiedyś chciałem je przywieść do Paryża, by je pan zobaczył.

— I co?...

— Zostałem uwięziony.

— Ach! A później?

Włodzimierz odwrócił wzrok, następnie zaśmiał się i wzruszył ramionami.

— Tak, trochę zapóźno dla mnie myśleć o artystycznej karyerze, prawda? To nie świat baśni tutaj, a ja mam lat trzydzieści dwa i... suchoty.

Malarz usiadł i otworzył tekę. Przez jakiś czas oglądał rysunki w milczeniu, a Oliwia i Włodzimierz stali przy ogniu ze spuszczonemi oczyma. Później zdawało się dziewczynie, że w ciągu tych kilku chwil milczenia przeżyła lata całe. Wreszcie Duchamp wstał i, przeszedłszy pokój, stanął przy drugim stole, by zbliska oglądać rzeźbę martwego jastrzębia.

— Ależ to zbrodnia! — krzyknął, zwracając się nagle do Włodzimierza. — Słyszysz pan?... prawdziwa zbrodnia! Uwięziony! I wszystko to zmarnowane... Ach, co za kraj! Boże, co to za kraj! — Wykonał rękoma gwałtowny ruch. — A pan, czy pan nie jest również winnym? Zmarnować życie dla spisków, dla polityki... pan, którego sam Bóg stworzył na rzeźbiarza. Ach, czyż już nie było innych rąk prócz pańskich?... A pan mogłeś być...

(Ciąg dalszy nastąpi).

o ile działają przez swoje ekspozytury wileńskie, zawsze ujmują sprawę z punktu widzenia warszawskiego, albo kowieńskiego — nie wileńskiego.

A jednak dla ludności polskiej Litwy, ojczyzną jest zawsze ojczyzna Mickiewicza. Jeżeli chłop Wileńszczyzny o Litwie mówi „z przeproszeniem Litwa", to jest to jedynie skutek agitacyi litwomańskich księży po kościołach. Jeżeli cała ludność Wileńszczyzny pragnie najgoręcej powrotu do Polski, to jest to krzyk tęsknoty tej ojczyzny Mickiewicza, która krwawiła się w r. 1863 (cała aż po Kroże i Połągę!), a nie rezultat agitacyi nacyonalistycznej panów z „Rzeczypospolitej". Dlatego zerwanie rokowań, prowadzonych na podstawie projektu Hymansa byłoby wielką zbrodnią ze strony tych, którzyby do niego doprowadzili. Wieczna wojna nad Niemnem — to jest rozwiązanie straszne i dla Polski i dla Litwy, dla Wilna, Warszawy i Kowna.

Uzmysławiają sobie to widać ci, którzy deliberując nad projektem Hymansa odpowiedzialność za zerwanie rokowań usiłują już z góry zwalić na Litwinów i cieszą się nadzieją, że zapewne Litwini odrzucą projekt Hymansa, a więc nie jest on taki groźny. Prawda, istnieje ta możliwość, ale nie wypadałoby nawet reprezentantom obozu „ludowo-narodowego" na urzeczywistnienie jej reagować — uczuciem radości.

Przytem nacyonalizm litewski, jakkolwiek krótkowzroczny, nie będzie tak ślepy, aby posłusznie uledz wskazówkom z Warszawy. Politycy kowieńscy wiedzą, że projekt Hymansa popierają wielkie mocarstwa. Przyjęli też do wiadomości oświadczenie, że tylko na wypadek jego przyjęcia mogą liczyć na uzyskanie obszaru Kłajpedy, zarządzanego dotychczas przez aliancką komisyę gen. Auzy.

Zdają sobie też sprawę, na coby narazili Litwę, gdyby przez politykę swoją utracili Wilno i Kłajpedę, czyniąc z pozostałej Litwy od Surborga do Abe'i twór niezdolny do rozwoju. Toteż politycy litewscy po ucieczce z Brukseli, przypominającej ową historyczną ucieczkę z Lublina przed zawarciem unii w r. 1569, stawili się na termin i do rokowań zasiedli. Według doniesienia jednego z pism brukselskich, rokowania odniosły już pewne rezultaty. Przedewszystkiem nawiązane zostaną konsularne stosunki między Polską a Litwą kowieńską. Jest to likwidacya stanu wojennego, jaki de facto istniał między oboma narodami. Z nawiązaniem stosunków rozpocznie się pokojowe ich współżycie. Powtóre Litwini zgodzili się na dopuszczenie do dalszych rokowań reprezentantów Wileńszczyzny. Głos Wileńszczyzny, o ile ci delegaci będą istotnie delegatami ludności, będzie miał niewątpliwie decydujące znaczenie w dalszym przebiegu trudnych negocyacyi.

W ten sposób dzięki taktowi i rozwadze Hymansa przez chmury zawisłe nad Wilnem przebiły się wreszcie jasne promienie światła. Rokowania polsko-litewskie są na lepszej drodze.

Krz.

Wiadomości polityczne

Polska i Czechy w prasie berlińskiej

Jeden z najpoważniejszych demokratycznych organów berlińskich „Berliner Tageblatt" zamieszcza w numerze z 27 maja korespondencyę z Pragi, zatytułowaną „Polska przeciw Czechom" z podtytułem „Po Górnym Śląsku przyjdzie kolej na Czechy". Korespondencya ta, powołując się na prasę polską w ogólności a na „Naprzód" (dwukrotnie cytowany) w szczególności, podaje, że **kwestya górnośląska, jak ją chce rozwiązać Warszawa w porozumieniu z Francyą, jest równocześnie kwestyą czeską.** Dalej korespondencya powołuje się na rozliczne expose prezydenta Masaryka do mocarstw ententy i pisze dalej: „Naprzód" pisze, że państwo czeskie zbudowane jest na oszustwie, że żyje tylko z łaski Europy, że rozpadnie się jak Austrya. Dalej korespondencya wskazuje na dążenia Polski do odzyskania Cieszyna, Spisza i Orawy, wskazując na „intrygi" polskie, zmierzające do otrzymania wspólnej granicy z Węgrami, co jest zagrożeniem Czech w Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej. Korespondent wskazuje na **możliwość konfliktu między Czechami i Polską,** podnosząc, że „wobec groźnego tonu prasy galicyjskiej" Czechy zarządziły przygotowania wojskowe na zachodniej granicy.

Korespondencya ta wskazuje, że między Berlinem a Pragą snują się jakieś nici, zmierzające do omotania Polski. Dwaj sąsiedzi, tuczący się polską ziemią, podają sobie dłonie, aby utrzymać zrabowane kraje.

—ooo—

Polscy murzyni

Pod tym tytułem czytamy w „Robotniku":

„Podczas gdy rząd włościański p. Witosa nie wykonywa reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm równe dwanaście miesięcy temu, rozmyśla nad jej wykonaniem klasa wielkich właścicieli ziemskich. Nasamprzód Związek ziemian uzyskał (niewiadomo na jakich zasadach prawnych i na mocy jakich uprawnień) prawo parcelowania ziem ornych na kresach i całą siłą pary wywłaszcza tam ludność tubylczą z warsztatu pracy... Następnie ten sam Związek ziemian proponował rządowi arcywłościańskiemu pana Witosa rozpoczęcie parcelacyi Polski rdzennej w drodze prywatnej przy zastosowaniu praw ekonomicznych popytu i podaży. Ilość morgów, rocznie idących na parcelacyę, była określona. Była też oznaczona wysokość ryczałtu, jaki państwo miało co roku otrzymać z tytułu jej tranzakcyi od Związku ziemian... Wszystkich tych sposobów atoli było za mało. I ostatnio dobre duchy największej własności ziemskiej wpadły na zgoła oryginalny pomysł: **kolonizowania puszcz afrykańskich przy pomocy polskiego chłopa.** Oto przed kilku dniami zjechał do Warszawy potomek polskich wychodźców, p. Dybowski z poleceniami od francuskiego ministeryum rolnictwa w celu traktowania z rządem polskim o **kolonizowanie Madagaskaru albo innej kolonii afrykańskiej przy pomocy wielkiej ilości chłopów polskich,** którym zapewni się darmo ziemię, przejazd, prawa i przywileje na miejscu wobec ludności tubylczej, coś w rodzaju autonomii politycznej i t. p. W zamian za to Polska będzie biedniejsza o paręset tysięcy bezrolnych czy małorolnych, amatorów własności ziemskiej, szlacheckiej, kandydatów na takich, co korzystaćby mogli z uchwalonej, a niewykonanej reformy rolnej! Potworny ten plan handlowania chłopem polskim dla zasiedlania pustkowi afrykańskich mógł być traktowany na seryo w Polsce? Fakt jest, że p. Dybowski przyjechał, że odbywał roki z ministrami polskimi.

Co to wszystko ma znaczyć? Czy naprawdę stronnictwo ludowe, w imieniu którego i z łaski którego pan Witos sprawuje rządy w Polsce — obojętnie może traktować tak poniżające propozycye, kombinacye, godzące w honor ludu polskiego. Kiedy przed trzydziestu laty obłęd zbiorowy ogarnął rzesze chłopskie, które z namowy agentów kompanii okrętowych zaczęły masowo emigrować do Brazylii, całe społeczeństwo zaczęło protestować. Organizowano wyprawy, aby cofać ten błędny lud z powrotem. Dziś, pragnąc skrzyżować plany wielkich reform, kapitał sili się na zorganizowanie masowego wychodźtwa do: ojczyzny żółtej febry! A pan Witos rozmawia z p. Dybowskim, a pan wiceminister rolnictwa owiedza tego pana na ulicy Kredytowej, a w prasie — cicho. Na szczęście wybory są za pasem. No i chłop polski ma trochę zdrowego rozsądku: nie pójdzie z kraju, aby ubielać kościami swemi doliny rzek afrykańskich!

Z TEATRU

Teatr Nowości: **„Juszi tańczy"**, operetka w 3 aktach Jakobsona i Bodańskiego. Muzyka Benatzkiego.

Kto nie zna tragedyi malutkiej Chochosan, słusznie Madame Butterfly nazwanej?

Madame Butterfly oczywista, jak przystało w operze kończy tragicznie — Juszi, siostra Chochosan, będąc w tej samej sytuacyi, angażuje się na tancerkę do Alhambry w Nowym Jorku.

Pinkerton, mąż Madame Butterfly, bez większych skrupułów opuszcza swego „motylka" — Billie Dickson, brat Pinkertona — bardziej sentymentalny, żeni się „po europejsku" z Juszi.

Sharpleess, przyjaciel Pinkertona, jest taksamo pośrednikiem w tej całej sprawie, tylko na seryo — jak brat Sharpleess'a Jonny Staps, przyjaciel Dicksona, który załatwia sprawy swe go przyjaciela na wesoło. Złowroga Kate, rywalka Butterfly, ma mniej serca, jak jej siostra Elsa Bratford. Goro z Butterfly jest tym samym handlarzem żywego co brat jego Seki-Suke.

Bonza, straszny tragiczny Bonza — załamuje się lirycznie, jako Taro Omatsu. Prawda, jest i różnica; zamiast Jakusid'y, urzędnika japońskiego, który daje ślub Butterfly i Pinkertonowi — cywilnego ślubu w operetce spełnia kwitnąca jabłoń.

Tragedya Butterfly odgrywa się w Nagasaki — sentymentalna historya Juszi w Jokohamy, co dla nas, którzy nie byliśmy w tamtych stronach nigdy — jedno i drugie dzieje się w Japonii.

Muzyka, podobnie jak i libreto przepojona płomienną namiętnością Puccini'ego. Melodyka, harmonie, progresye Bodanski'ego wzięły swój początek z Puccini'ego.

Mimoto operetka „Juszi tańczy" ma tak wiele uroku i wdzięku, że mimo upału z całą rozkoszą słucha się i patrzy na scenę, która tym razem w teatrze Nowości przybrała się w nowe, odświętne szaty. Jedyną słabą stroną było niedostateczne przygotowanie orkiestry, która grała nieczysto i niepewnie, zaco odpowiedzialność spada na kapelmistrza p. B. Walewskiego. Artyści L. Rogińska, M. Czernekówna, M. Weissowa, S. Maryański, E. Piiarski, S. Turski, Z. Ujheli i J. Kotuliński doskonale wywiązali się ze swego zadania i stanowili zgrany ensemble.

Na przedstawieniu otrzymałem: „List otwarty", podpisany przez dyrekcyę teatru Nowości, broniący słusznej swej sprawy wobec ataku miejskiej komisyi teatralnej, która uchwaliła przed kilkoma dniami zwrócić się do p. Prezydenta miasta Krakowa, aby postarał się u władz warszawskich o odebranie koncesyi teatrowi Nowości w Krakowie.

Sprawa jest zbyt głośna i nonsensowna, aby warto zabierać w niej głos.

Przypuszczam, że komisya teatralna na najbliższem posiedzeniu cofnie swój wniosek, a p. Prezydent nie wniesie go do ministeryum spraw wewnętrznych. W każdym razie, źle się stało, że już opublikowano nieroztropną uchwałę, bo Warszawa napewno wyzyska sytuacyę i odpowie Krakowowi: „I wy macie w waszych Atenach instytucyę, w której zasiadają ludzie z domowem wykształceniem, skoro mogli uchwalić taki nonsens".

A może Warszawa będzie sprytna i słowa o tej sprawie nie powie?

B. R.

—ooo—

Z sali koncertowej

MISSA SOLEMNIS BEETHOVENA.

Ostatni koncert symfoniczny tegorocznego sezonu ma być poświęcony wykonaniu równorzędnego dzieła IX symfonii, mszy uroczystej „Missa solemnis". Kraków po raz pierwszy w dziejach swej kultury muzycznej zanotuje datę 5 czerwca 1921 r., jako doniosłą uroczystość realizującą „Missę solemnis". Jedyny raz w Polsce podjął się tej trudnej realizacyi muzycznej Lwów (o ile się nie mylę w r. 1910). Poza Lwowem żadne miasto w Polsce nie może poszczycić się wystawieniem „Missy solemnis".

Utwór ten bowiem nastręcza niebywałe wprost trudności dla chórów. Dzięki wyjątkowej chóralnej konstelacyi w Krakowie (Echo i Tow. operowe) będziemy mogli usłyszeć olbrzymie dzieło, które nie często słyszeć można w największych nawet centrach muzycznych za granicą.

Missa solemnis (Msza uroczysta) ukończona została po kilkoletniej pracy w r. 1823. Beethoven cenił ten utwór najwyżej ze wszystkich swoich kompozycyi i nazywa Missę solemnis „oeuvre la plus accomplie". Forma tej kompozycyi nie jest ścisłą formą wymaganą przez liturgię kościelną, jestto raczej oratoryum i w tej formie też bywa wykonywane. Jak IX symfonia, tak i Missa solemnis wymaga potężnego aparatu, chórów, orkiestry, solistów i organów. Styl tego potężnego dzieła jest dalszym rozwojem stylu Palestriny, dlatego też strona wokalna w mszy Beethovenowskiej wysunęła się na plan pierwszy.

Charakter wokalistyki — dramatyczny, to znaczy, każdy wyraz ma w pierwszej linii swoje właściwe znaczenie deklamacyjne.

Skala uczuć niezwykle bogata — od cichej modlitwy do przejmującej grozy.

Samodzielnie orkiestra występuje w wyjątkowych ustępach (np. w „Agnus Dei").

B. R.

—ooo—

Echa zajść na uniwersytecie krakowskim

Mistyfikacya czy prowokacya?

Pisma reakcyjne, chcąc zohydzić akcyę licznych rzesz młodzieży akademickiej wymierzoną przeciwko ks. Lutosławskiemu w obronie zagrożonej nauki, rozgłosiły, że akcyą ową kierowali komuniści. Na dowód tego „Głos Narodu“ przytoczył odezwę jaką w Domu Akademickim wywiesili rzekomo komuniści a podpisaną przez Stefana Zemplińskiego w imieniu „Spójni“ i jakiegoś „rewolucyjnego chłopstwa“. Odezwa zapowiadała, że w poniedziałek o g. 7 wybuchnie rewolucya i nastąpi obalenie rządów burżuazyi. Taką to odezwę znaleźli słuchacze endeccy. A że strach ma wielkie oczy, więc oczywiście uzbroili się w pałki i rewolwery, ażeby bronić zagrożonego ustroju kapitalistycznego. Nadto do rektoratu wnieśli donos na swojego kolegę, owego „szefa“ rewolucyjnego chłopstwa. Okazało się jednakże, że rzeczony winowajca ma na imię... Maryan, nie mógł więc w żaden sposób podpisać inkryminowanej odezwy. Była ona nadto napisana w tonie parodycznym. A więc endeczątka padły ofiarą mistyfikacyi? Odezwa była napisana przez jakiegoś żartownisia? Chyba nie można tego przypuścić. Endecy są zbyt sprytni, a żart był na tyle kiepski, że o mistyfikacyi niema mowy. Pozostaje drugie tłómaczenie: Odezwa była **fabrykatem prowokacyjnym!**

* * *

Odezwa zrzeszeń akademickich

Wczoraj na konferencyi międzystowarzyszeniowej młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalono następującą rezolucyę:

Wychodząc z założenia, że Uniwersytet jest przybytkiem wiedzy i nauki, stoimy na stanowisku, by osobistości występujące na arenie politycznej nie urządzały odczytów w naszej uczelni. Wystąpienia takie, chdciażby nie miały ściśle charakteru politycznego, zostaną jednakże zrozumiane jako próby agitacyjne, a wobec tego, że młodzież uniwersytecką możnaby podzielić na szereg grup o różnych poglądach politycznych, odczyty odbywane na naszym Uniwersytecie dałyby sposobność do wzajemnego zwalczania się, co wywołałoby znów zamęt i utratę spokoju, jaki winien cechować naszą Wszechnicę. Na tem tle miały przed paru dniami miejsce te przykre zajścia na naszym Uniwersytecie, jakich byliśmy świadkami. Stowarzyszenia ideowe i naukowe, które wystosowały protest do ks. prorektora Sieniatyckiego ograniczają się w odpowiedzialności do wspomnianego protestu. Akcya podjęta w westibulu nie była inspirowana przez żadne ze stowarzyszeń akademickich, toteż stowarzyszenia te odpowiedzialności za nią przyjąć na siebie nie mogą. Była ona samorzutna i należy ją uważać za rezultat ogólnego podniecenia, wzburzenia i napięcia nerwów do znacznej wysokości. Epilog był smutny — skończył się bowiem zranieniem abs. med. Adama Wolberga. Ogół młodzieży akademickiej wyraża dla sprawcy tego karygodnego czynu słowa potępienia. Człowiek ten dopuścił się czegoś takiego, co budzi w nas oburzenie, naraził na szwank godność akademika, splamił swym czynem naszą Wszechnicę, która podobnych zajść nie pamięta.

Podpisane stowarzyszenia ideowe wzywają wszystkich kolegów, by nie dopuścili na żadnem zebraniu akademickiem do tak burzliwych scen, jakie dopiero co obserwowaliśmy. Zachowajmy spokój i działajmy z rozwagą, by nie powtarzały się więcej burzliwe zajścia, uwłaczające godności akademika i rzucające na nas smutne światło!

Czytelnia Akademicka im. A. Mickiewicza.
Kuźnica.
Polonia.
Zjednoczenie Młodzieży Narodowej.

Nadto uchwalono jednomyślnie następujący wniosek:

Młodzież podpisanych ideowych ugrupowań akademickich wyraża ks. prorektorowi Sieniackiemu gorące i serdeczne podziękowanie, że, uwzględniając motywy wystąpienia w obronie spokoju naszego Uniwersytetu, przychylił się do odwołania odczytu ks. Lutosławskiego.

Czytelnia Akademicka im. A. Mickiewicza.
Kuźnica.
Polonia.
Zjednoczenie Młodzieży Narodowej.

Konferencye naftowców

Lwów, 1 czerwca.

We wtorek 31 maja w dalszym ciągu toczyły się obrady między przemysłowcami naftowymi a delegatami robotników.

W zamian za 10 proc. rocznej premii przedsiębiorcy oświadczyli gotowość wpłacić za każdego robotnika zatrudnionego w dniu 1 maja br. — liczącego wyżej lat 18 — który pobierał płacę według normy ustalonej umową zbiorową 1.000 mk. jako udział jego do kooperatywy. — Udziały wpłacone będą na nazwiska każdego robotnika z tem zastrzeżeniem, że prawo wypowiedzenia przysługuje po 2 latach. Oprócz tego przedsiębiorcy oddają na własność kooperatyw cały aparat aprowizacyjny wraz z urządzeniem i zyskiem, jakie dane komitety mają w posiadaniu. Tym sposobem załatwiona by była kwestya aprowizacyjna w przyszłości. Co do tego punktu **nie** osiągnięto porozumienia, gdyż delegaci robotników, wychodząc z tego założenia, że kwota 1.000 mk jest za niska, żądają 4.000 za każdego robotnika.

O godzinie 8 wieczór układy odroczono do środy 9 rano, gdyż zachodzi konieczność dokładnego omówienia tej sprawy przedtem z przedstawicielami niektórych miejscowości odrębnie, albowiem wymagają tego odrębne stosunki lokalne.

* * *

W całem zagłębiu naftowem strejk trwa w całości. Dziś upływają dwa tygodnie od wybuchu strejku.

Z ruchu socyalistycznego

Dziedzice. Mimo różnych przeszkód, mimo gwałtownej agitacyi ze strony klerykałów, którym przewodzą ks. poseł Londzin, ks. Mączyński z Białej i cała armia czarnych międzynarodowców, dalej mimo kreciej roboty endeków i kryptoendeków usiłujących zapomocą skrajnego nacyonalizmu rozbić jedność robotników (polaków i niemców, a w pewnej części czechów), ruch robotniczy na pograniczu Małopolski i Śląska cieszyńskiego potężnieje z każdym dniem i przybiera żywiołową siłę. Dowodem tego potężne zawodówki klasowe w Białej-Bielsku, Dziedzicach, Czechowicach, Goleszowie, Ustroniu itd. szeroko rozgałęzione organizacye gospodarcze i polityczne, oraz organizacye kulturalno-oświatowe, skupiające i wychowujące młodzież robotniczą w duchu socyalistycznym. Tutejszy robotnik rozumie znaczenie organizacyi, dlatego też nie skąpi grosza na cele robotniczych organizacyi i instytucyi. Niedawno, bo we wtorek 24 maja br. odbyło się w Dziedzicach zgromadzenie robotników fabryk „Vacuum Oil Comp.“, „Schodnicy“, „Brykietki“ i Cynkowni, na którem po referacie tow. Czumy o położeniu klasy pracującej w Polsce i roli socyalistycznych organizacyi uchwalono jednogłośnie wybudować w Dziedzicach Dom robotniczy i założyć Okręgowy Sekretaryat Zawodowy Związku robotników chemicznych. Jest wszelka pewność, iż uchwała ta będzię w krótkim czasie zrealizowana, gdyż początki już są zrobione mianowicie zakupiono 1 mórg pola pod budowę i złożono na razie ponad 200.000 mk., zaś zapał robotników z jakim powzięto powyższą uchwałę świadczy, że robotnicy nie spoczną aż stanie okazały Dom robotniczy.

PPS w Danii

Wielki wiec zwołany przez komitet PPS z Kopenhagi odbył się w Tonder (Szlezwik-Holsztyn), na który przybył delegat z komitetu PPS Tomaszewski. Zabrał głos A. Tomaszewski i omawiał do czego dąży i jakie walki podnosi w obronie proletaryatu PPS. Jest to jedyna partya, która toczy walkę z kapitalizmem i wszelkim wyzyskiem, walczy o zniesienie kapitalizmu a zaprowadzenie własności społecznej. W tym pochodzie zorganizowany i świadomy proletaryat dąży do swego celu i musi zwyciężyć. Tylko w jedności klasa robotnicza w miastach musi się spotkać z ludem wyzyskiwanym na wsi. Mowca nadmienił o rządach tow. Moraczewskiego i o rządach obecnych, o senacie, klerze i klice endeckiej, jak chce rządzić w niepodległej Polsce i czego się robotnicy mogą spodziewać, jeżeli nie będą zorganizowani i nie dopilnują swych praw. Dalej omawiał święto 1 Maja, które jest przypomnieniem wielkiej walki całego proletaryatu o niepodległość i o swe prawa, które mu się należą i jaką mękę ponieśli ci tow., co pierwsi wystąpili z hasłem niepodległości. Dalej poruszył sprawę Górnego Śląska, jaką walkę toczą nasi tow. z hakatyzmem niemieckim. Naród pracujący Górnego Śląska walczy o przyłączenie do Polski, któremu należy podać braterską pomoc. Po przemówieniu tow. Tomaszewskiego uchwalono następującą rezolucyę:

Robotnicy w Tonder w dniu 15 maja zebrani w lokalu Storegade 16, protestują przeciw pogwałceniu woli ludu polskiego Górnego Śląska, który chce należeć do niepodległej Polski. Robotnicy w Tonder widzą w tem pogwałcenie i jesteśmy chętni pomagać naszym tow. i zasyłamy im pozdrowienia i serdeczne dzięki wszyst

PRZECŁAW SMOLIK

Z LEGEND MONGOLSKICH I TYBETAŃSKICH

Legenda o pochodzeniu tarabagana[1)]

W czasach, kiedy cały nieobjęty okiem step Mongolii pokrywała bujna roślinność, dająca życie wielu tysiącom koczujących ludzi i stad, na ziemi był wtedy tylko jeden władca, Bogdochan. On był tak potężny, tak mocny i sławny, że wszystkie narody musiały mu płacić haracz, tak daurowie, jak buryaci, goldowie, oroczeni, tunguzi **) i wiele, wiele innych wielkich narodów, co żyły w owych czasach na Wschodzie i Zachodzie.

To było już tak dawno, że nawet imię potężnego Bogdochana zatarło się w pamięci ludzi, koczujących na stepie.

W owych czasach żył w Mongolii pewien znakomity myśliwiec. Dobre duchy sprzyjały mu, bowiem myśliwy pamiętał o nich i ofiar im nie skąpił. We wszystkich też życia sprawach pomagały mu burchany ***). Nikt też nie znał takiego wypadku, aby myśliwiec powrócił z łowów z próżnemi rękoma. I szczęście sprzyjało mu tak długo, dopóki myśliwiec czcił swoje burchany i nie grzeszył pychą. Lecz zły duch, Szolmo, zwrócił nań swe oko, począł go kusić, serce zatruł mu pychą, a wetknął mu słowa chełpliwe i kroki jego skierował na drogę zguby.

Pewnego dnia wybrał się myśliwiec na łowy. Osiodłał dobrego bieguna, przez plecy zawiesił łuk nieomylny i kołczan pełny strzał ostrych, wskoczył na srebrnem nabijane siodło i ruszył w ojczysty step.

W stepie spotkał wnet znajomego myśliwca tunguza. Myśliwi gwarzyć poczęli o łowach. Myśliwiec kuszony przez Szolmę, przechwalać się począł swą sztuką i wysławiać wielce swe dzieła łowieckie. A dobre Burchany słuchały słów jego chmurne i nierade jego chełpliwości. Obaj myśliwi posprzeczali się i zapomniawszy zgoła o łowach, swarzyli się zapalczywie i bez końca, który z nich lepszy.

Odbiegły w owej chwili myśliwca burchany, a szolmy obstąpiły go zwartem kołem. Krzyknął myśliwiec do tunguza:

„Jeśli nie wierzysz oku memu i strzale mojej, to patrz! Widzisz te jaskółki? Ich lot bardzo szybki i nierówny, to w górę, to w dół, to w stronę. Klnę się, że pierwszą strzałą ubiję jedną z nich. Jeśli zaś strzała mnie zawiedzie, to niechajże mnie burchany zamienią w zwierzę, żyjące w jamie ziemnej, niechaj jadłem mem będzie trawa, a zimą niechaj śpię zaryty w głębi ziemi, aż do nowej trawy“.

I zdjąwszy łuk z bark, nałożył strzelbę, naciągnął cięciwę i puścił ją na lecącą wysoko jaskółkę. Lecz, że burchany nie kierowały w tej chwili jego okiem i strzałą, nie ubił ptaka, lecz strzała przeszyła mu tylko ogon. Od tego czasu jaskółka ma ogon rozwidlony. Myśliwca zaś odmieniły burchany w tej chwili w zwierzę, skazane by żyło w jamie podziemnej.

I był to pierwszy tarabagan.

—ooo—

*) tarabagan: zwierzątko, żyjące w jamach w stepie, z rodu szczurowatych.

**) Wszystkie wymienione ludy: mongolskie plemiona, koczujące na stepach Centralnej Azyi.

***) Burchany: dobre duchy.

kim, co wystąpili z orężem o przynależność Górnego Śląska do Polski.

Na końcu obecni wznieśli okrzyk: niech żyje PPS i lud Górnego Śląska. Precz z wyzyskiem i zachłannym imperyalizmem i jego szacherkami dyplomatycznemi! Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna w niepodległej, zjednoczonej Polsce! Niech żyje 1 Maj!

Z obecnych założono sekcyę PPS, do której się wpisało grono członków. Do zarządu weszli: przewodniczący: Marcin Jarnecki; sekretarz: Julian Nowakowski; skarbnik: Piotr Cieszyński; bibliotekarz: Franciszek Buczek; kolporter: Jan Kamiński.

Zebranie zakończono śpiewem „Czerwonego Sztandaru“.

Ludu roboczy Krakowa!

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 5 czerwca br. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Teatru Powszechnego przy ul. Rajskiej

WIELKI WIEC PUBLICZNY

z porządkiem dziennym:

Zamach klerykałów na lud pracujący!

Referować będą posłowie **Daszyński, Bobrowski, Żuławski i Niedziałkowski.**

Towarzysze i Towarzyszki!

Klerykalizm wojujący coraz bardziej zagraża interesom państwa polskiego!

Walkę klasy robotniczej o postęp i reformy społeczne, próbuje on za wszelką cenę sparaliżować, oraz zniszczyć jej dotychczasowe zdobycze!

Musimy przeciwstawić się szkodliwej dla państwa agitacyi klerykałów!

Musimy zaprotestować energicznie przeciw stosowaniu kuli rewolwerowej jako środka walki politycznej i społecznej!

Jawcie się więc masowo! Precz z reakcyą klerykalną!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

KRONIKA

Kraków, 3 czerwca.

Znaczna podwyżka cen węgla

Magistrat podaje do wiadomości, że wskutek nowego znacznego podwyższenia cen węgla z dniem 1 czerwca b. r. przez państwowy urząd węglowy w Warszawie, a to z kwoty 19.000 do 26.500 Mk za wagon 10 ton loco kopalnia, oraz podwyższenia należytości kolejowych uległy bardzo znacznemu podwyższeniu ceny węgla.

W myśl uchwały komisyi węglowej ustanowione zostały następujące ceny węgla w Krakowie:

1) przy sprzedaży wagonowej za 10 ton 33.436 Mk;

2) w składach hurtownych handlarzy przy dworcu kolejowym za 1 ctm 338 Mk;

3) w składach drobnych handlarzy w Krakowie i w Podgórzu za 1 ctm 378 Mk;

4) w składach Kwiatkowskiego ul. Zwierzyniecka i Szpera ul. św. Sebastyana, oraz hurtowników w Podgórzu, mających składy w mieście za 1 ctm 370 Mk;

5) za odwóz ze składu hurtownika w Krakowie i w Podgórzu od 1 ctm 25 Mk;

6) za zniesienie węgla do piwnicy od 1 ctm 12 Mk.

Zbiórka górnośląska

Krakowskie stowarzyszenia i komitety dzielnicowe kobiece, które zorganizowały pod przewodnictwem Towarzystwa obrony kresów zachodnich zbiórkę pieniężną, ubraniową i żywnościową w Krakowie na rzecz Górnoślązakow, zwracają się do Publiczności z gorąca prośbą przedewszystkiem o dary żywności. Deklaracye na te dary przyjmują na osobnych listach składkowych zbierające panie, poczem w dniach 9, 10, i 11 czerwca będzie zorganizowanie odebrania tych darów. Zbiórka pieniężna została rozpoczęta w dniu 1 czerwca po kawiarniach i restauracyach. Artystki teatru im. Słowackiego, sprzedają pamiątkowe odznaki górnośląskie w cenie po 50 Mk. Publiczność nader chętnie nabywa je, dając nieraz hojne naddatki. Do akcyi tej pozyskano również artystki teatru Powszechnego i Bagateli.

W sprawie odszkodowań wojennych

Komisaryat małopolski głównego urzędu likwidacyjnego komunikuje:

Poszkodowani przez wypadki wojenne zwracają się zarówno do władz centralnych jak i komisaryatu oraz Komisyi szacunkowych o wypłatę odszkodowania za straty wojenne a przynajmniej o zaliczkę na poczet ustalonych przez Miejscowe Komisye szacunkowe odszkodowań. Prośby te muszą narazie pozostać bez skutku, stąd w prasie pojawiają się rekryminacye, zwrócone głównie przeciw Komisyom szacunkowym.

Z tego powodu wyjaśnia się:

Ustawa z dnia 10 maja 1919 Nr. 41 dzp., na podstawie której działają Komisye szacunkowe, powiada wyraźnie w art. 1: „Nie przesądzając ewentualnego wynagrodzenia strat wojennych przez państwo, wprowadza się państwowe ustalenie i oszacowanie tych strat“, następnie art. 15 tejże ustawy do zadań Miejscowych Komisyi szacunkowych włącza g) wykonywanie wszelkich czynności i związanych z przyznaczeniem za straty wojenne wynagrodzenia lub pożyczki, jakie mogą wyniknąć z ustawy lub przepisów.

Dotychczas istnieje jedna tylko ustawa o świadczeniu pomocy państwowej wskutek strat wojennych, mianowicie ustawa z dnia 18 lipca 1919 Nr. 63 dp. o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw, zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny. Przyznawanie odnośnych świadczeń a więc zapomóg bezzwrotnych w materyale i w gotówce oraz pożyczek (art. 5) zostało w ustawie powierzone odrębnym „Komisyom zapomogowym dla odbudowy“. Komisye te zostały utworzone przy starostwach i orzekają o zapomogach i zaliczkach na podstawie orzeczeń Komisyi szacunkowych. Jasnem jest tedy, że Komisye szacunkowe nie mają absolutnie żadnych podstaw prawnych ani uprawnienia do wypłacania odszkodowań za straty wojenne.

Toteż przedewszystkiem niewypłacanie przez Komisye szacunkowe jakichkolwiek odszkodowań, czy to w pełnej kwocie ustalonej orzeczeniem, czy też we formie zaliczki nie może być w żadnym wypadku poczytane tym Komisyom za winę, a dalej zwracanie się przez poszkodowanych specyalnie do Komisyi szacunkowych w sprawach wypłaty odszkodowań jest bezcelowe i bezużyteczne i powoduje tylko niepotrzebny wydatek na papier i porto.

Wyjaśnienie niniejszych niech służy zarazem jako odpowiedź zbiorowa na zapytania, wniesione w tej kwestyi do Komisaryatu lub do Głównej Komisyi szacunkowej.

Zast. komisarza: **Czauderna.**

Aforyzmy

Z nowo założonego czasopisma warszawskiego „Człowiek“.

Po dwóch stronach kraty, dzielącej dwa ogrody, dwie bandy nieokrzesanych chłopców podszczuwały dwa psy.

Biedne zwierzęta, śród zajadłego szczekania, miotały się w szale nienawiści i przerażenia.

— Weź go,
— nie daj się,
— zabij go,
— huzia!

wrzeszczeli okrutni chłopcy.

Tak polityce całego świata podszczuwają
naród przeciw narodowi,
ludność sytą przeciw głodującej,
głodną przeciw sytej,
oświeceńszą przeciw ciemniejszej,
ciemną przeciw oświeceńszej,
wyznawców jednego kultu przeciw wyznawcom innego.

* * *

Komuna jest niemożliwa bez szlachetnych komunistów.

Kooperacya — bez poczciwych kooperatystów.

Burżuazya — bez dzielnych burżujów.

Natomiast anarchia może istnieć bez anarchistów — dość trochę głupich rozporządzeń, wymyślonych przez jednych partyjników na złość innym.

Nic więc dziwnego, że młode państwa najchętniej stosują ten właśnie ustrój społeczny.

Występy J. Solskiej-Grosserowej. Dzisiaj powtórzona będzie „Hedda Gabler“ Ibsena. Jutro w sobotę jeszcze raz „Rosmersholm“ z nową dla Krakowa kreacyą p. Solskiej jako Rebeka West. Następną nową rolą, w której ukaże się przeznakomity gość, będzie postać tytułowa w przemiłej lekkiej komedyi angielskiej W. Somerset-Maugham'a p. t. „Lady Frederic“, która wejdzie na afisz z końcem przyszłego tygodnia.

Począwszy od soboty 4 b. m. przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godz. 7 i pół wieczór.

Z teatru Bagatela. Dzisiaj powraca na repertuar „Panna Maliczewska“, jutro po raz ostatni „Złota ciocia“ Gavaulta z p. Zofią Czaplińską, która w roli p. Raymond pożegna się z publicznością krakowską. — Premiera głośnej „Nerwowej awantury“ Gabryeli Zapolskiej odbędzie się w poniedziałek 6 bm.

Z Teatru Powszechnego. Dziś i w niedzielę wieczór podobająca się tak bardzo i stale wypełniająca widownię, wykwintna, melodyjna „Idealna żonka“ Lehara, jutro zaś wraca na repertoar jedna z najgłośniejszych i najświetniejszych muzycznie a tętniąca pełnią humoru i dowcipu operetka „Bal w operze“, jedno z najulubieńszych arcydzieł naszego repertoaru. — W niedzielę po południu po raz ostatni sztuka napoleońska „Piękna marsylianka“, w przygotowaniu zaś pod reżyseryą p. Koreckiego arcydzieło Schillera „Wilhelm Tell“, którego premiera w połowie przyszłego tygodnia.

Operetka w Nowościach. Dziś „Yuszi tańczy“, która na premierze zyskała palmę pierwszeństwa w tym sezonie. W niedzielę dwa wznowienia: pop. „Miszka magnat“, wieczór „Tajemnicza dama“.

Wielki turniej baletowy w Bagateli, zapowiedziany na sobotę o godz. 11 w nocy, obudził w całem mieście ogromne zainteresowanie. Również świat tetralny zaciekawiony jest ogromnie, tem bardziej, że charakter produkcyi zniewala tancerzy do szczególnych wysiłków, których celem będzie palma pierwszeństwa w postaci pięknej nagrody. Bogaty program turnieju, barwny niezmiernie i urozmaicony, zapowiada wielką sumę artystycznych wrażeń, no i należny oddźwięk kasowy, który mniej szczęśliwym współzawodnikom osłodzić powinien poniesiony zawód. Bilety na turniej nabywać można przy kasie teatru.

Dyrekcya seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie ogłasza: Zgłoszenia pisemne o przyjęcie, względnie o przyspieszenie do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy państwowego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie składać należy w dyrekcyi i terminie od 15 do 23 czerwca włącznie. Do podania dołączyć należy: 1) metrykę chrztu, stwierdzającą, że kandydatka kończy w bieżącym roku lat 14, 2) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 3) świadectwo zdrowia i uzdolnienia fizycznego do zawodu nauczycielskiego. Podania ostemplować należy stemplem na 10 mk, każdy załącznik 2 mk. Egzamin wstępny rozpocznie się 25-go czerwca o godzinie 8 rano w gmachu seminaryum przy ul. Podwale 6.

Walne zgromadzenie Tow. miłośników Krakowa odbędzie się 6 czerwca o godz. 6 wieczór w sali Muzeum techniczuo-przemysłowego, ulica Smoleńsk. Odczyt p. t. „Sala „pod głową“ w Zamku wawelskim“ z obrazami świetlnymi wygłosi p. dr Maryan Morelowski. Goście mile widziani.

Wycieczkę do Wolskiego lasu celem zapoznania uczestników z metodyką i znaczeniem wychowawczem wycieczek przyrodniczych (zoologia) urządza w niedzielę 5 czerwca Koło pedagogiczne UUJ. Prowadzi p. dr Ramult, asystent UJ. Punkt zborny o g. 2½ pop. pod Salwatorem. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Wykłady o Napoleonie. Dodatkowy wykład prof. dra Jerzego Mycielskiego o malarstwie francuskiem w epoce Napoleona odbędzie się dzisiaj o g. 8 wiecz. w sali Zakładu zoologii, ul. św. Anny 6, I p. W czasie wykładu zostanie wyświetlonych 26 przeźroczy z portretów Gerarda i obrazów batalistycznych Ant. Gros.

Zbiórka uliczna. Magistrat zezwolił zarządowi zakładu wychowawczego im. ks. Siemaszki w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 12 czerwca przy stolikach ustawionych w miejscach publicznych.

Skutki karygodnej lekkomyślności lotników. Wczoraj przed wieczorem lotnik wojskowy, unoszący się nad miastem, rzucił z aeroplanu rakietę świetlną, która zraniła w głowę siedzącą na plantach koło ul. Sławkowskiej nauczycielkę p. Zofię Reiman. Krew zbroczyła ranną, którą w poblizkiej aptece zabandażował przechodzący

plantami lekarz. Następnie odwieziono ją na pogotowie ratunkowe, gdzie dokonano dokładnego opatrunku. Ranną przewieziono do domu. Nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.—Wypadek powyższy wykazuje, że lotnicy lekceważą sobie zupełnie zdrowie ludzkie, rzucając rakiety w biały dzień na planty, przepełnione ludźmi. Sprawa powyższa znajdzie epilog w sądzie karnym, który powinien surowo ukarać lekkomyślnego lotnika.

Kursa dla szewców. Miejskie Muzeum przemysłowe im. Baranieckiego w Krakowie urządza w czasie od 15 czerwca do końca sierpnia kurs rysunków zawodowych dla szewców, obejmujący jednocześnie wykrawanie form. Nauka odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt w godzinach wieczornych od 7 do 9. Na kurs przyjętych zostanie 15 uczestników za opłatą 800 mk, względnie 500 mk. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcya miejskiego Muzeum przemysłowego, Smoleńsk 9, I p. w godzinach od 9 do 1 w południe do 11 bm. włącznie.

Dwie 5-ciodniowe wycieczki do Tatr w lipcu i sierpniu br. urządza sekcya wycieczkowa krak Ogniska nauczycielskiego kosztem 3.800 mk. od osoby. Pierwsza wycieczka odbędzie się między 27 a 31 lipca, druga między 13 a 17 sierpnia. — Obie obejmują najpiękniejsze partye Tatr polskich. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 500 mk. najpóźniej do 25 czerwca przyjmuje i informacyi udziela sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego Kraków Rynek Główny 29, II. p. Osoby z poza sfer nauczycielskich mogą również wziąć udział w wycieczkach.

Półroczne walne zgromadzenie członków Związku Inwalidów wojennych oraz sekcyi wdów i sierót po poległych odbędzie się w niedzielę dnia 5 czerwca br. w sali Sokoła przy ul. Wolskiej o godzinie 10 rano. Wstęp dla członków za okazaniem legitymacyi 1921 r.

Aresztowanie szajki śmiałych włamywaczy. Przed niedawnym czasem do magazynu galanteryjnego kupca Henryka Lipschütza przy ul. Krakowskiej 28 włamali się nieznani wówczas sprawcy wybiwszy otwór w murze i dostawszy się do wnętrza składu skradli znaczną ilość towaru galanteryjnego wartości około 800 tysięcy mk. Onegdaj wykryto sprawców tego włamania a mianowicie Jakóba Buchbindera lat 16, Judę Streitsmana lat 26, Ignaca Wasserlaufa lat 29 i Saula Kukurydza lat 42. W toku dochodzeń stwierdzono, że szajka ta włamała się również do mieszkania Samuela Feigelbauma przy ul. Brzozowej 17, gdzie skradli znaczną ilość bielizny i garderoby wartości około 800.000 mk. Większą część tych rzeczy złodzieje sprzedali Leonowi Gajerowi, znanemu na bruku krakowskim paserowi oraz Breindli Liebermanowej, których również aresztowano.

Odebranie skradzionych skór. Jak już donosiliśmy przed czterema miesiącami włamano się do pracowni cholewkarza Zuckermana przy ul. Bożego Ciała i skradziono nową wyprawę damską, kilkadziesiąt par cholewek i pewną ilość skór wartości około 300 tysięcy marek. Obecnie w toku dochodzeń w innej sprawie znaleziono podczas rewizyi u znanej paserki Reginy Rausch przebywającej obecnie w areszcie śledczym tut. sądu karnego, całą wyprawę skradzioną u Zuckermana.

—ooo—

Z POLSKI

Spis ludności w Polsce. Pierwszy powszechny spis ludności odbędzie się w dniu 30 września r. b.

Rada rzemieślnicza. Ministerstwo przemysłu i handlu wniosło do Sejmu projekt w sprawie powołania do życia stałej Rady rzemieślniczej jako organu doradczego przy opiniowaniu w sprawach rzemieślniczych i drobnego przemysłu.

Zniżki kolejowe dla górników. Poseł tow. Rejdych i tow. Micorek interweniowali u wiceministra kolei Ekerharda i w dyrekcyi kolei w Krakowie w sprawie kolejowych legitymacyi zniżkowych dla górników. Dyrekcya przyrzekła, że legitymacye zniżkowe będą górnikom z powrotem wydane. Tak samo sprawa pociągów dla górników, celem przewożenia ich po każdej 6-godzinnej szychcie w soboty na liniach kopalń Brzeszcze, Bory i Libiąż przychylnie będzie załatwiona.

W sprawie niewłaściwej sprzedaży gruntów obszaru dworskiego Brzezinka pod Oświęcimem wnieśli 25 maja posłowie Smulikowski, Rejdych i tow. do ministra dóbr państwowych i rolnictwa następującą rezolucyę:

Właściciele dóbr ziemskich w pow. oświęcimskim pp. Landau i Parnas sprzedają grunta swoje dotąd dzierżawione przez długie lata przez małorolnych i bezrolnych nabywcom innym, posiadającym własne grunta nieraz w większej ilości morgów. Dawni dzierżawcy, ludzie ubodzy jak np. Jan Foks, Rozalia Krzeszowiec, Zofia Skibina i wielu innych, są wyłączeni od możności nabycia gruntu. Jest to przykład typowy „dzikiej parcelacyi", dokonywanych przez właścicieli przy tolerowaniu pow. Urzędu Ziemskiego. Okólniki Głównego Urzędu Ziemskiego nie oddziaływują wcale na miejscowe czynniki, które pozawierały już kontrakty, iż stoją obecnie przed ostatecznem załatwieniem sprawy. Wobec tego podpisani proszą pana ministra: 1) O wydanie nakazu komisarzowi ziemskiemu w Krakowie, ażeby po zbadaniu sprawy polecił powstrzymać ową „dziką parcelacyę", a przy kwestyi sprzedaży gruntów wziął w przyszłości pod uwagę przedewszystkiem dawnych dzierżawców, tudzież małorolnych i bezrolnych; 2) Ażeby przy wydzierżawieniu czy sprzedaży gruntów trzymano się systemu oddawania jako nabywcom tej ziemi, którą dotąd dzierżawili; 2) Ażeby wydał najrychlejsze zarządzenie ze względu na szybkość działania interesowanych.

Defenzywa z policyą państwową w Tarnowie czuwa. Różne osobniki obijające się przez przeciąg wojny po rozmaitych komendach dworców kolejowych i innych podobnych a intratnych dla nich posadach, po zwinięciu tychże powiększyły szeregi defenzywy tembardziej, że byli to przeważnie ludzie bez zawodu i protegowani. Obecnie mamy choćby w samym Tarnowie więcej defensywy i policyi aniżeli złodziei, a jednak dzieją się rzeczy wprost niebywałe, tak, że obywatel nie jest pewny, czy spokojnie zajdzie do domu lub po drodze nie zgwałcą mu córki lub żony. Natomiast defenzywa bacznie śledzi wszelkie zgromadzenia robotnicze i niema zebrania, by jednego lub dwóch takich panów nie potrzeba było z sali wypraszać. Widać, że to jest dla nich bezpieczniejszy sposób urzędowania, bo robiąc donosy najczęściej fałszywe stają się bohaterami wobec swej władzy, wykazując swą „pilność" jak to potrafią wywiązywać się ze swego szpiclowskiego zadania wobec spokojnie i poważnie dyskutujących na swych zebraniach robotników. Tropienie złodziei i gwałcicieli wcale nie zajmuje tut. policyi. Oto w nocy z 26 na 27 maja przychwyciło kilku młodzianów ze Strusiny jakąś biedną dziewczynę i dopuściło się na niej gwałtu. Dziewczyna owa przyjechała koleją i wyszła przed dworzec na przechadzkę, czekając na połączenie pociągu. Mimo krzyku nikt nie pospieszył jej na ratunek. Doszło do tego, że nieszczęśliwą ofiarę bestyalskiego czynu zabrało pogotowie ratunkowe a energiczne lecz spóźnione poszukiwania dały ten rezultat, że złapano pięciu wyrostków synów bogatych kmieci ze Strusiny, którzy odpowiedzą za swoje czyny przed sądem. Ale defensywa i policya czuwa...

Na co sobie pozwalają księża w Polsce? „Robotnik" warszawski pisze: Znacie opowieści o prześladowaniu męczeńskiem Unitów przez carskich siepaczy? Nasłuchaliśmy się do syta tych smutnych opowieści. W duszach naszych budowaliśmy ołtarze dla tych męczenników. Dziś zmieniły się czasy. Mogą wyznawać wiarę, jaką chcą, mogą uczęszczać do kościoła, jaki za swój uważają. Mogą się spowiadać, mogą się i żenić, mogą chrzcić dzieci, jak tego pragną. Mają cmentarze jawne, otwarte. Są wolnymi obywatelami Rzeczypospolitej!

Dziś atoli zdarzają się innego, acz pokrewnego gatunku wypadki. W powiecie brzeskim parafii Czernawczyce, we wsi Wistyce 17 maja miejscowa cerkiew została odebrana ludności prawosławnej w następujących warunkach: Tłum, mający na czele trzech księży: Swerpela Aleksandra, Malinowskiego Józefa i Sodhonia, wdarł się do cerkwi, pozrywał obrazy, za święte przez ludność prawosławną uważane, podeptał je, podziurawił kijami, wyniósł ołtarz, połamał t. zw. „święte wrota". Ksiądz katolicki wszedł do cerkwi, poświęcił ją i wygłosił polityczne wzniosłe kazanie na temat wiekuistego zwycięstwa kościoła! Na skutek skargi ludności władze sądowe wdały się w tę sprawę. U ks. Malinowskiego znaleziono brulion petycyi, jego ręką pisanej, w której to petycyi księża byli proszeni o zabranie kościoła. Stąd wynika, że cała ta akcya była zorganizowana przez księży katolickich! Wytoczono im śledztwo karne. I przypuszczać należy, że śledztwo to da jakieś pozytywne wyniki! Jest bowiem kodeks kar głównych, który przewiduje różne przestępstwa przeciwko wierze. Znalazły się w rękach p. ministra Nowodworskiego narzędzia walki z książką Papiniego. Niechże p. minister, człowiek pobożny i wiarę szanujący, zastosuje maksimum kary wobec tych obywateli, którzy z całej siły, jakgdyby za namową wrogów, pracują nad tem, aby zohydzić Polskę na kresach.

Ksiądz bijący dzieci. Na posiedzeniu Sejmu z 31 maja wniósł tow. poseł Misiołek następującą interpelacyę: Dnia 14 maja w szkole w Harklowy pow. Jasło, na nauce religii ks. proboszcz Marcin Stec pobił 15-letniego Piętę, który broczący krwią zemdlał, a przerażeni uczniowie tem dzikiem postępowaniem ks. katechety z klasy uciekli. Nie jest to pierwszy taki dziki występ ks. Steca, który nietylko w szkole lecz i w kościele czynnie znieważa pobożnych. Starania kilkakrotne w dekanacie o usunięcie ks. Steca nie odniosły dotychczas żadnych skutków. Podpisani zapytują pana Ministra: Czy mu jest znane zachowanie ks. Steca i co zamierza uczynić, aby uwolnić mieszkańców parafii od widocznie chorego człowieka, który swojem postępowaniem szerzy zgorszenie wśród mieszkańców.

—o—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Hedda Gabler".
Sobota: „Rosmersholm" Ibsena.
Niedziela: Popołudniu „Rozbitki" Blizińskiego, wieczorem „Księga Hioba" Winawera.

Teatr „Bagatela"

Piątek: „Panna Maliczewska".
Sobota: „Złota ciocia".
Niedziela: Popołudniu „Pani Dulska" — wieczorem „Kiki".
Poniedziałek: „Nerwowa awantura".

Teatr powszechny

Piątek: „Idealna żonka".
Sobota: „Bal w operze".
Niedziela: Popołudniu „Piękna Marsylianka", wieczorem „Idealna żonka".

Operetka w Nowościach

Piątek: „Yuszi tańczy".
Sobota: „Juszi tańczy".
Niedziela: Popołudniu „Miszka magnat" — wieczorem „Tajemnicza dama".
Poniedziałek: „Juszi tańczy".

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Rada robotnicza i zarządy związków zawodowych odbędą posiedzenie w piątek 3 czerwca o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych Krakowa i Płaszowa, wojsk polskich! Dnia 3 czerwca odbędzie się po pracy w sali Związku, ul. Dunajewskiego 5 protestujące zgromadzenie przeciw nieprawnemu wydalaniu starszych robotników, którzy opłacali i dalej opłacają ubezpieczenia na starość. Zarząd grupy Kraków uprasza o liczny udział. **Zarząd grupy Kraków.**

Posiedzenie Zarządu i Komisyi cennikowej stolarzy odbędzie się w piątek, 3 czerwca o godzinie 6 wieczorem.

(**Zgromadzenie robotników stolarskich** odbędzie się w niedzielę, 5 czerwca) o godz. 10 przedpołudniem. Uprasza się o liczny udział.
Zarząd.

Koło miejscowe Związku zawodowego kolejarzy Rzplitej Polskiej w Cieszynie zwołuje na 5 czerwca o godzinie 10 przedp. w sali Bolka w Bażanowicach walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły. 2) Wybór zarządu. 3) Wnioski.
Niedoba sekretarz, **Mikuła** prezes.

W Domu robotniczym w Podgórzu (Serkowskiego 11) odbędzie się 5 czerwca o godz. 10 rano Zgromadzenie partyjne. 1) Sprawozdanie komitetu, 2) wybór komitetu, 3) wnioski. Wstęp mają tylko członkowie opłacający podatek partyjny PPS.
Opluśtil przewodn., **Mazur** sekr.

Przegląd społeczny

Delegacya górnicza była na audyencyi u ministra Przanowskiego dnia 19 maja w sprawie aprowizacyi dla górników z kopalni „Matylda" w Kątach. Delegacyę przedstawił tow. poseł Rejdych, za Związek górników byli obecni tow. Papuga, Marceliński i Tylek. P. minister po wysłuchaniu delegacyi oświadczył następująco: Górnicy z kop. „Matylda" w Kątach nie produkują kruszczu i galmanu, ponieważ kopalnia jest zatopioną przez Niemców, a obecnie odwodnioną przez rząd. Do takich robotników nie może rząd dopłacać ulg aprowizacyjnych na równi z robotnikami innych kopalń, które produkują. P. Przanowski odebrał odpis podania, które przyrzekł przedłożyć Radzie ministrów, a następnie zawiadomić o wyniku tow. Rejdycha. Górnicy w Kątach otrzymują najwyższy zarobek za dniówkę 71 mk., z której muszą płacić aprowizacyę bez ulg. Niemiec zawinił, Polak cierpieć musi, a rząd polski zamiast stanąć po stronie pokrzywdzonych górników, staje po stronie kapitalistów.

Przegląd gospodarczy

Bank ludowy w Warszawie

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dniu 20 maja odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów Banku Ludowego w Warszawie.

Przypomnieć należy, że Bank powstał przy udziale znanych działaczy partyjnych: posłów dr. Hermana Diamanda i Bronisława Ziemięckiego, oraz tow. Zofii Praussowej, Konstantego Demideckiego, Jana Czarnockiego, Antoniego Baryki i ś. p. Stefana Żmijewskiego. Pierwotny kapitał Banku wynosił 10 milionów marek. Zadaniem Banku jest udzielanie kredytu współdzielniom, szczególniej tym, które ze względu na swój określony charakter polityczny, z trudnością uzyskują kredyt w bankach handlowych, oraz współdziałanie w rozwoju kooperatyw wytwórczych, przemysłowych i rolnych.

Radę Nadzorczą Banku stanowią: tow. poseł Ignacy Daszyński, tow. poseł Bronisław Ziemięcki, tow. poseł Jędrzej Moraczewski, tow. AntoniBaryka, ławnik miasta Warszawy Toeplitz, tow. Jan Czarnocki, tow. poseł Emil Bobrowski, tow. Aleksy Rżewski, tow. poseł Tomasz Arciszewski, tow. poseł Liebermann Herman, tow Tor Stanisław.

Dyrekcya składała się początkowo z tow.: Diamanda Hermana, Praussowej Zofii i Demideckiego Konstantego. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu dopełniono skład Dyrekcyi, przez zaangażowanie w charakterze Dyrektora zarządzającego p. Edmunda Statkiewicza.

Jedną z poważniejszych spraw, zadecydowanych przez Walne zgromadzenie, było podniesienie kapitału akcyjnego Banku do 30 milionów marek. Z nowoemitowanych 20 milionów, połowa, zgodnie ze statutem, przeznaczoną jest dla starych akcyonaryuszów, na pozostałe 10 milionów ogłoszoną ma być subskrypcya, przyczem kurs emisyjny nowych akcyi ma być ustalony na 1350 marek za 1000 nominalnych.

Bank liczy na to, że akcye rozejdą się w pierwszej linii między członkami kooperatyw i organizacyi dla podtrzymania których Bank został stworzony. Pozatem, poważnie zainteresowanie Bankiem okazują polskie sfery robotnicze w Ameryce.

Formalnie bank będzie wykonywał wszystkie czynności zwykłych banków handlowych, a więc będzie przyjmował wkłady na rachunek bieżący i lokaty terminowe, płacąc w myśl zalecenia Rady Nadzorczej, procenty, w miarę możności, wyższe, niż w innych bankach, będzie udzielał pożyczek, dyskontował weksle, prowadził operacye walutowe i t. p.

Co do wyboru klientów, miarodajną dla Banku będzie instrukcya Rady Nadzorczej, aby sfinansować w pierwszej linii kooperatywy spożywcze i wytwórcze, oraz gminy miejskie, przyczem jednak pozostawiono Dyrekcyi wolną rękę w kredytowaniu również prywatnych firm i osób.

W zakończeniu Walne Zgromadzenie postanowiło zwrócić się do wszystkich organizacyi robotniczych z gorącem wezwaniem, aby jaknajusilniej popierały działalność Banku, agitując za lokatą w Banku oszczędności i funduszów robotniczych.

Bank mieści się przy ul. Marszałkowskiej 99, gdzie zajmuje narożnik z ul. Nowogrodzką. — Czynności Banku będą otwarte natychmiast po ukończeniu przeróbek wewnętrznych, prawdopodobnie około 1 czerwca r. b.

HUMOR I SATYRA

IDEAŁY

— Co to jest ojcze, ideał? — syn bankiera pytał.

— Ideał — rzecze kupiec — to znaczy kapitał.

— Co jest ideał? — pytał synek ojca chłopa.

— Ideał, gdy trzy korce da pszenicy kopa.

— Co jest ideał? — pytał szewca syn niektóry.

— To jest drożyzna butów, oraz taniość skóry.

— Lecz gdzie jest ów ideał powszechny ludzkości?

— To dolary, funty, franki i inne wartości.

PIĘKNE ZA NADOBNE

Pani X, rezolutna kobieta, po ukończonej konsultacyi u znanego doktora położyła na biurku banknot pięćsetmarkowy.

Doktór ów, któremu to honoraryum wydało się za zbyt skromne, w zachwycający sposób zapytał się jej, dla kogo ma być piątka, czy dla niego, czy dla jego służącego?

— Dla obu, — brzmiała odpowiedź.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).